

że przekształcić się w określenia sygnalizującego programowe zamierzenia w określenie rzeczywistych faktów”.

Czy można trafniej określić cel wszystkich starań o poprawę stosunków niemiecko-polskich, jak to uczynił niemiecki historyk, Gotthold Rhode? Mimo że słowa te zostały napisane w 1963 r. nadal są one aktualne. Niestety za mało osiągnęliśmy na tym polu na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat, znamy się zbyt powierzchownie. Dlatego nasze zadanie na najbliższą przyszłość będzie polegało przede wszystkim na pogłębieniu wiedzy o sobie nawzajem: poprzez poznanie ku porozumieniu, poprzez porozumienie ku pojednaniu.

BERNADETTE JONDA (MAINZ)

### POJEDNANIE URZECZYWISTNIONE

Zanim zajmę się zagadnieniem pojednania Polski i Niemiec, poświęcę kilka zdań wzajemnym stosunkom Francji i Niemiec. W tych dwóch krajach bowiem ujawnili się wkrótce po zakończeniu II wojny światowej zwolennicy pojednania Francuzów i Niemców i pojawiły się organizacje społeczne stawiające sobie za zadanie wcielanie tej idei w życie. Później pojednanie i zbliżenie Francji i Niemiec stało się oficjalnym celem polityki dwóch państw. Całe to zagadnienie bardzo mnie swego czasu interesowało, zająłem się nim badawczo i opublikowałem na ten temat kilka tekstów, w tym również na łamach „Przeglądu Zachodniego”<sup>\*</sup>.

W pewnym okresie historii wzajemnych stosunków, Francja i RFN przestały mobilizować ludzi i środki materialne dla celów konfrontacyjnych. Przywódcy obu państw podjęli decyzję bez precedensu w stosunkach międzynarodowych: nadania procesowi pojednania społeczeństw francuskiego i niemieckiego charakteru zinstytucjonalizowanego i formalno-dyplomatycznego. Jej rezultatem było m.in. utworzenie specjalnej instytucji organizującej zbiorową wymianę i współpracę między przedstawicielami młodzieży obu państw oraz ustanowienie systemu periodycznych spotkań i konsultacji członków władz państwowych, w tym szefów państw i rządów obu stron. Chodziło o trwałość pojednania i rozszerzanie jego zakresu na nowe dziedziny życia, o uzyskanie i pomnażanie pozytywnych rezultatów wymiany i współpracy. W tak pomyślane przedsięwzięcie zaangażowali się prezydent Francji Charles de Gaulle i kanclerz RFN Konrad Adenauer, podpisując 22 stycznia 1963 r. historyczny już dzisiaj traktat o współpracy, nazwany w skrócie — od miejsca, w którym go podpisano (Pałac Elizejski) — traktatem elizejskim.

Czy można porównywać traktat elizejski między Francją i RFN z 1963 r. z traktatem o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między Polską i Niemcami z 1991 r.? Uważam, że z punktu widzenia procesu pojednania te traktaty spełniają różną funkcję. Traktat elizejski

<sup>\*</sup> M. in. *Polityka pojednania Francji z Niemiecką Republiką Federalną*. „Przegląd Zachodni” nr 5/1969; *Ideologia pojednania RFN i Francji*. W: *Z pogranicza problematyki narodowej i międzynarodowej*. Studia i szkice. Warszawa 1982.

zawarto za ledwie w 17 lat po zakończeniu wojny. Na początku tego okresu Francja była jednym z mocarstw okupacyjnych (1945 - 1949), domagała się odszkodowań wojennych, opowiadała się za rozczłonkowaniem Niemiec, znajdowała się z nimi w konflikcie w sprawie przynależności Zagłębia Saary (do czasu plebiscytu i włączenia Saary do RFN z dniem 1 stycznia 1957 r.), uniemożliwiła powstanie Europejskiej Wspólnoty Obronnej, gdyż nie chciała współpracy militarnej z RFN (1954). Badania opinii publicznej we Francji i RFN wykazywały przez długi czas wzajemną niechęć i nieufność. W literaturze, publicystyce i prasie pełno było wzajemnych oskarżeń i pretensji. Mówiąc krótko, traktat elizejski stał się kamieniem węgielnym pojednania Francji i RFN. Zapoczątkował zorganizowaną wymianę młodzieży, umożliwił masowe kontakty ludzi, uruchomił współpracę wykraczającą daleko poza sferę dyplomacji, sięgającą do wszystkich dziedzin: administracji, gospodarki, kultury i in.

Moim zdaniem, traktat polsko-niemiecki z 1991 r. spełnia inną funkcję: nie zapoczątkowuje, nie uruchamia procesu pojednania, ale stanowi jego formalne usankcjonowanie, niejako dyplomatyczno-polityczne zwieńczenie. Dla określenia wzajemnych stosunków między Polakami i Niemcami pojęcie pojednania jest już po prostu nieaktualne i rozmija się z współczesną rzeczywistością społeczno-polityczną istniejącą w obu krajach. Można by przytoczyć wiele argumentów na rzecz tej tezy, nie chcąc jednak nadmiernie rozszerzać wypowiedzi o charakterze dyskusyjnym, ograniczę się do kilku zasadniczych.

Liczebność i intensywność kontaktów między Polakami i Niemcami jest od wielu lat tak wielka, że można mówić o ich przyjacielskim, a często rodzinnym charakterze. Dotyczy to: turystów obu narodowości, emigrantów polskich, którzy znaleźli w RFN (do 1989 również w NRD) pracę, lepsze warunki życia i często zawiązali tam nowe stosunki rodzinne, Polaków udających się na krótszy pobyt w celach zarobkowych, stypendystów polskich znajdujących w szkołach, uczelniach, instytutach naukowych, bibliotekach, dogodnie warunki do kształcenia się, praktyk zawodowych czy badań naukowych.

Trzeba dodać, że w Polsce zmniejsza się stale — ze względów biologicznych — liczba ludzi pamiętających II wojnę światową i przeżycia z nią związane, liczba nosicieli negatywnych stereotypów zrodzonych w epoce wzajemnej wrogości. Wzrastają natomiast pokolenia zafascynowane poziomem życia osiągniętego w RFN, dokonany tam skokiem cywilizacyjnym, jakością produkowanych samochodów i stale mocną pozycją marki niemieckiej. Niezwykle wymowne są pod tym względem wyniki badań przeprowadzonych wspólnie przez niemiecki instytut *Emnid* w Bielefeld oraz polski instytut *Pentor* w Warszawie, ogłoszone w tygodniku „Der Spiegel”: okazuje się, że co czwarty Polak chciałby przenieść się do Niemiec i tam — gdyby miał ku temu sposobność — pracować.

Wielkie znaczenie dla procesu poznawania się wzajemnego i zbliżenia ma wymiana kulturalna. W tej dziedzinie w stosunkach między dwoma narodami już dawno nastąpił przełom. Zagadnienie jest tak ważne, że trzeba mu poświęcić nieco więcej uwagi.

Przełom polega na tym, że zmienił się stosunek Niemców do narodu polskiego i jego kultury, zmieniła się funkcja RFN w całokształcie kontaktów kulturalnych Polski z Zachodem. Przez wiele dziesiątków lat Niemcy były tym głównym krajem, na terenie którego funkcjonujące

informacje, interpretacje i oceny dotyczące Polski i Polaków, ich historii, gospodarki i kultury, uchodziły na Zachodzie za najbardziej w tych kwestiach miarodajne. Tę szczególną funkcję wykorzystywano w Niemczech do lansowania w świecie obrazu Polaków jako narodu prymitywnego, a ich kultury jako niższej. Bariera językowa (to znaczy niezajomość języka polskiego w Europie i świecie) i brak w XIX w. własnego państwa uniemożliwiały Polakom podjęcie jakichś działań na polu upowszechniania znajomości problemów ich kraju i kultury. Otóż w tym, co się w ciągu kilkunastu ostatnich lat mówiło i pisało o Polsce w RFN, znajdziemy wiele bezstronności, życzliwości i dążności do rzetelnego informowania, a niekiedy wręcz wiele entuzjazmu w przedstawianiu osiągnięć w dziedzinie humanistyki i kultury (zwłaszcza literatury, muzyki, plastyki). Dla wielu polskich twórców i ich dzieł, dla wielu artystów sukces osiągnięty w RFN był początkiem szerszego uznania międzynarodowego, jak gdyby „odskoczną” do światowej kariery.

Ważnym elementem przełomu, który nastąpił w stosunkach między dwoma narodami, jest działalność na rzecz zbliżenia z Polską prowadzona przez specjalne instytucje. Myślę tu o niemiecko-polskich towarzystwach (*Deutsch-Polnische Gesellschaften*) powstałych w wielu miastach i regionach RFN, a rozwijających przeróżne formy kontaktów z Polską (wzajemne odwiedziny, grupowe *Studienreisen*, wystawy, koncerty, wymiany w ramach partnerstwa miast — *Städtepartnerschaften*). Mam na uwadze również powstały w 1979 r. *Deutsches Polen-Institut* w Darmstadt, który postawił sobie za cel szerzenie w RFN wiedzy o Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem jej kultury, a zwłaszcza literatury.

Skoro o tym mowa, zwróćmy uwagę na rolę niemieckiej elity intelektualnej w kształtowaniu nowego podejścia do spraw polskiej kultury. Wspomniany *Deutsches Polen-Institut* został utworzony z inicjatywy znakomitego tłumacza Karola Dedeciusa. Również pomysłem Dedeciusa było uruchomienie przez frankfurcki dom wydawniczy *Suhrkamp Verlag* (we współpracy z *Deutsches Polen-Institut*) serii wydawniczej *Polnische Bibliothek*. Do zadzierzgnięcia i rozwijania kontaktów kulturalnych Polska-RFN przyczynili się wydatnie uczeni, pisarze, artyści, publicyści, dziennikarze — ludzie odznaczający się szerokimi horyzontami umysłowymi i dobrą wolą. Uznali oni, że nawiązanie bliższych kontaktów kulturalnych i naukowych z Polską jest korzystne z wielu powodów, m.in. przyczynia się to do lepszego wzajemnego poznania i do wzbogacenia życia kulturalnego w RFN. Strona niemiecka umiała też docenić zasługi indywidualne polskich intelektualistów na tym polu: Stanisław Stomma, Aleksander Gieysztor, Władysław Markiewicz, Tadeusz Kantor, Józef Bogusz, Konrad Szulc, Władysław Bartoszewski otrzymali nadane przez prezydenta RFN najwyższe odznaczenie: Wielki Krzyż Zasługi Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec.

Trzeba przypomnieć niemały wpływ na wzajemne stosunki kościołów: ewangelickiego (datujący się od pamiętnej inicjatywy pojednania) i katolickiego (związany z licznymi kontaktami episkopatu RFN z episkopatem Polski). W środowiskach ludzi wierzących wybór Polaka — kardynała Karola Wojtyły — na papieża, jego osobowość i działalność, stały się dla Niemców, szczególnie w okresie początkowym sprawowania urzędu, jeden z czynników (niekoniecznie uświadamiany) wartościowania narodu polskiego. Myślę, że tylko w takiej atmosferze mogło dojść

do zdarzenia, które w stosunkach polsko-niemieckich nabrało symbolicznej wymowy. Mianowicie, dzięki kontaktom kurii biskupiej w Moguncji z sekretariatem episkopatu Polski i z ojcem prowincjałem zakonu franciszkanów w Katowicach, doszło w połowie lat osiemdziesiątych do odrodzenia działalności klasztoru w Bensheim. Ten zabytkowy klasztor z XVII w., zamknięty z braku zakonników, ożywili franciszkanie przybyli z Polski, życzliwie przyjęci przez miejscowych wiernych i spełniający różne funkcje w środowisku. Możemy mówić o *sui generis* pomocy kulturalnej przez nich przyniesionej. Fakt, iż sędziwy ojciec Idzi, pierwszy przełożony tych zakonników, był dawnym więźniem obozu w Dachau, miał również znaczenie symboliczne.

Przełom we wzajemnych stosunkach dotyczy, oczywiście, nie tylko Niemców, objął także Polaków. Dla uzmysłowienia sobie ogromu zaistniałej za życia jednego pokolenia zmiany sięgnijmy do następujących przykładów. W pierwszym okresie po zakończeniu II wojny światowej w prasie i publicystyce polskiej, również w prywatnej korespondencji, pisano wyraz „Niemcy” z małej litery. W programach koncertów unikano umieszczania utworów Ryszarda Wagnera, którego muzyka — uchodząca za ilustrację „żywiotu” i „ducha” germańskiego — była szczególnie ceniona w Niemczech hitlerowskich. W prasie poznańskiej 1945 r. toczyła się dyskusja wokół zagadnienia czy pozostawić, czy też zburzyć zamek zbudowany w XIX w. na siedzibę cesarza niemieckiego w Poznaniu i stanowiący symbol prusko-niemieckiego panowania. Tylko okoliczność, że Poznań był zniszczony niemal w połowie i potrzebował dużych gmachów, zadecydowała o odstąpieniu od pomysłu zburzenia zamku. W latach powojennych język niemiecki, jego dźwięk nasuwały Polakom jak najgorsze skojarzenia. Młodzież polska niechętnie uczyła się języka niemieckiego w szkole. Była to reakcja na przeżycia z czasów okupacji hitlerowskiej.

W ciągu kilkudziesięciu lat nastąpiły tak zasadnicze zmiany w postawach i zachowaniach, że przytoczone wyżej — tylko tytułem przykładu — fakty mogą się wydawać, jak gdyby dotyczyły bardzo już odległej historii.

Dzisiaj język niemiecki jest powszechnie nauczany w polskich szkołach. Co roku kilkadziesiąt tysięcy uczniów najwyższych klas szkół podstawowych wybiera naukę języka niemieckiego jako obowiązkowego, a dalszych kilkadziesiąt tysięcy jako nadobowiązkowego. W ogólnokształcących szkołach średnich naukę języka niemieckiego pobiera każdego roku znacznie powyżej 100 tys. uczniów, to jest blisko połowa uczącej się w nich młodzieży. Odpowiednie liczby dotyczące szkół zawodowych są także wysokie. Popularność wyższych studiów germanistycznych w Polsce jest znaczna. W dziewięciu uniwersytetach istnieją katedry lub instytuty języka niemieckiego.

Miasta polskie od wielu lat utrzymują partnerskie stosunki z miastami niemieckimi: Poznań—Hanower, Gdańsk—Brema, Kraków—Norymberga i inne. W tych ramach dochodzi do różnych form współpracy władz i administracji, do ożywionej wymiany kulturalnej, do organizowania „dni” danych miast w Polsce itp.

W zasadzie wszystkie ważne dzieła pisarzy niemieckich zostały przetłumaczone i wydane w Polsce, spotkały się z masowym odbiorem i fachową krytyką literacką. Poza tym można by tu przytoczyć niezli-

czoną ilość dawniejszych i współczesnych faktów żywego odbioru w Polsce kontaktów kulturalnych, na przykład w dziedzinie teatru, filmu, muzyki. Instytut Zachodni w Poznaniu prowadzi dokumentację tych kontaktów i omawia je w swoich publikacjach.

Przyjmowane przez odbiorców polskich z życzliwym zainteresowaniem dzieł twórców z RFN, wystaw, koncertów, występów artystycznych itd. idzie w parze z wysoką oceną poziomu życia i kultury materialnej w tym kraju. Wydaje się, że w przeszłości tzw. cud gospodarczy i następnie szybki rozwój cywilizacyjny RFN był jednym z czynników pobudzających u nas zainteresowanie dla kultury i nauki tego kraju oraz nakazujących obserwację przemian i procesów dokonujących się w innych dziedzinach (na przykład w polityce).

Interesującym zjawiskiem było kształtowanie się kultury kontaktów między Polakami a Niemcami przybywającymi do naszego kraju. Mniej więcej od początku lat siedemdziesiątych turyści z obu ówczesnych państw niemieckich zaczęli licznie przyjeżdżać do Polski. Normalne było, że nawiązywali kontakty z polską ludnością. Jak wykazywały dawniejsze obserwacje, częste bywały także incydenty (powstające na różnym zresztą tle). Obserwowano je na Ziemiach Zachodnich, również w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku. Z biegiem czasu styczeńności uległy, jeśli można tak powiedzieć, „normalizacji”, nawiązano kontakty towarzyskie, koleżeńskie, korespondencyjne i inne. Gdy w 1972 r. nastąpiło — na pewien czas — tzw. otwarcie granicy między Polską i NRD, można było zaobserwować zjawisko kształtującego się współżycia na bazie dawnych niemieckich gospodarstw, wsi czy rejonów zamieszkania. Dochodziło tam do dobrych kontaktów między odwiedzającymi te tereny byłymi właścicielami niemieckimi (lub ich potomkami) występującymi w społecznych rolach gości a polskimi osadnikami (lub ich potomkami) występującymi w społecznych rolach gospodarzy. W miastach przygranicznych nastąpiła prawdziwa eksplozja koleżeńskich kontaktów między młodzieżą polską i niemiecką, a w urzędach stanu cywilnego udzielano ślubów małżeństwom mieszanym, które początkowo budziły sensację, a później zaczęły uchodzić za rzecz normalną.

Czy wskazanie na przełom, jaki już dokonał się w stosunkach między społeczeństwami polskim i niemieckim, wyczerpuje problematykę? Czy pozytywne tendencje będą pogłębiały się, a współpraca między dwoma państwami rozwinie się harmonijnie?

Niewątpliwie wystąpią różne trudności i problemy, wymagające dyskusji i kompromisowych rozwiązań. Drażliwe sprawy mniejszości niemieckiej na Śląsku będą przez długi czas przedmiotem żywego zainteresowania polityków, organizacji społeczno-kulturalnych i polskich mieszkańców tego regionu. Zapewne będą wywoływać spory. Incydenty antypolskie, jakie mają miejsce po stronie niemieckiej granicy od czasu zniesienia obowiązku posiadania wiz przez Polaków udających się do Niemiec odbijają się szerokim echem w prasie i opinii publicznej. Wymagają energicznego przeciwdziałania. Można przewidywać, że pojawią się nowe problemy związane z ekspansją gospodarczą i polityczną potężnych, zjednoczonych Niemiec i słabością pogrążonej w recesji, zmieniającej swój ustrój, Polski. Wystąpią też zapewne rozmaite sporne sprawy, w pewnym sensie normalne w stosunkach między sąsiadami. Tu odwołam się raz jeszcze do przykładu z zakresu stosunków Francja-RFN.

W 1986 r. odbyły się potężne demonstracje w Saarbrücken przeciw budowie przez Francuzów elektrowni atomowej po drugiej stronie granicy. Nikt jednak nie interpretował tych demonstracji jako przejawu dawnej wrogości między Francją i Niemcami.

Myślę, że ewentualne przyszłe zadrażnienia, trudności i sprzeczności interesów, jakie wystąpią w stosunkach między Polską i Niemcami, będą dotyczyć nowych spraw, nowej sytuacji po obu stronach Odry i Nysy i już nie zakwestionują pojednania, jakie dokonało się między dwoma dawniej wrogimi wobec siebie społeczeństwami. Traktat polsko-niemiecki z 1991 r. powstał po to, by rozwijać współpracę i dobrosąsiedzkie stosunki oraz regulować w sposób pokojowy i drogą kompromisów problemy, jakie przyniesie przyszłość.

ANDRZEJ KWILECKI

### „POJEDNANIE” — CZY TO WŁAŚCIWA KATEGORIA W ODNIESIENIU DO POLSKO-NIEMIECKIEGO PARTNERSTWA SZKÓŁ?

Ważnym dniem w stosunkach między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec stał się 17 czerwca 1991 r.; podpisano wówczas Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. W Traktacie tym zawarto zasadniczą myśl dotyczącą rozwoju stosunków między obu państwami i społeczeństwami, którą premier Mazowiecki i kanclerz Kohl tak oto sformułowali we Wspólnym Oświadczeniu podpisanym 14 listopada 1989 r.: „Stosunki między ludźmi rozwinęły się szybciej i bardziej wszechstronnie niż między obu państwami”.

Preambuła Traktatu powołuje się wyraźnie na znaczącą rolę czynnika ludzkiego w rozwoju stosunków między państwami. Umawiające się strony stwierdzają bowiem, iż są „głęboko przekonane, że urzeczywistniając żywione od dawna przez ich Narody pragnienie porozumienia i pojednania, wnoszą ważki wkład w zachowanie pokoju w Europie”. Jest swoistym *novum* w historii polityki międzynarodowej, iż u schyłku tak obfitującego w wojny stulecia, w którym miały miejsce dwie wojny światowe, wywołane przez Niemcy pod rządami monarchicznymi i dyktatorskimi, jednostki lub narody wywierają nacisk na swe demokratycznie wybrane rządy, domagając się zawarcia układów o przyjaźni, aby przywrócić trwały porządek pokojowy oparty na prawach człowieka i demokracji. Narody i jednostki łączą się tu niejako w jednym wspólnym akcie woli, chcąc ażeby ich rządy na bazie suwerenności narodowej i demokracji uczyniły pokój pewniejszym. Można odnieść wrażenie, jak gdyby wywodząca się od Hobbesa i Locka teoria umowy społecznej, po raz pierwszy znalazła zastosowanie w odniesieniu do stosunków między dwoma sąsiadującymi narodami. To właśnie dzień 17 czerwca 1991 r. przyniósł nam w prezencie Traktat, w którym idea prawa międzynarodowego może święcić swój nowy tryumf, otwierając ogólnoeuropejski wiek narodów. Traktat ten stanie się wzorem dla innych państw w dalszym procesie jednoczenia się Europy.